Nr. 85. Kraków, Środa 17 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Uprzedzanie skutków inwazyi.

Kraków, 17 lutego.

(k. s.) Rozporządzeniem z dnia 14 b. m. rząd ograniczył wolność przesiedlania się adwokatów z obszaru jednego sądu krajowego wyższego na drugi. Powodem ma być przepełnienie w adwokaturze. Rzeczywistą przyczyną jest fakt, że kilkudziesięciu czy stu kilkudziesięciu adwokatów, zmuszonych wypadkami wojennemi do opuszczenia Galicyi, zażądało wpisania ich na listę Izby adwokackiej wiedeńskiej i innych. Powstała stąd obawa konkurencyi adwokatów miejscowych. Odczuła ją wiedeńska Izba adwokacka, ale skrępowana wyraźnemi postanowieniami ustawy, wedle której zgłaszającego się do danej Izby adwokata nie można nie przyjąć, skoro kwalifikacye jego są dostateczne, nie mogła żądaniu adwokatów galicyjskich odmówić. Z kłopotu wybawił ją

Tu jednak dochodzimy do pewnej kwestyi zasadniczej. Wiemy, że w czasie wojny władza wojskowa musi kierować się prawami wojny, które jej dyktuje — racya wojny. Władza wojskowa, kierowana swojemi wojennemi względami, może wtargnąć w prawa każdego obywatela, zmusić go do opuszczenia swego miejsca pobytu, zabronić używać światła, kazać iść spać o siódmej i wstawać o piątej i t. p. Wszysko to jest podczas wojny zrozumiałe i nieuniknione.

Jeżeli bowiem władza wojskowa w czasie wojny kieruje się i kierować się powinna tylko jednym względem na — odniesienie zwycięstwa nad nieprzyjacielem, to władza cywilna, do której operacye wojenne nie należą, musi kierować się nadal swoim stałym najwyższym względem — na dobro obywateli i na sprawiedliwe ich traktowanie. W czasie wojny zadania władzy cywilnej doznają nawet bardzo znacznego uproszczenia. Redukują się bowiem istotnie do tego, aby przez sprawiedliwy rozkład brzemienia wojny umożliwić tem łatwiejsze jego zniesienie. I wymaga tego nie tylko zasada humanitarna i poczucie elementarnej sprawiedliwości, ale także interes państwa, które ciężką próbę wojny przetrwa tem łatwiej, im łatwiej przetrwają ją jego obywatele..,

Jeżeli prawdą jest, że państwo, robiąc dobrze swoim obywatelom, robi dobrze także sobie samemu, to prawda ta w czasie wojny staje się po trzykroć — prawdziwszą. Każdy kawałek chleba, dostarczony wtedy głodnemu, każdy halerz zarobku, umożliwiony oderwanemu od warsztatu swej pracy, wzmacnia państwo, ma wartość poniekąd — strategiczną...

Tymczasem cóż widzimy?

Galicyę nawiedziła inwazya nieprzyjacielska. 26 proc. obszaru a 28 proc. ludności państwa poniosło najstraszniejszą ofiarę, jaką wojna wziąć może. Część tej ludności już to „dobrowolnie“, już to przymusowo w ściśle administracyjnem znaczeniu rozpierzchła się po reszcie terytoryum państwa, które inwazyi nieprzyjacielskiej nie zaznało. Zdawałoby się, że tej cząstce dobrowolnych czy przymusowych, ale w żadnym razie nie — własnowolnych zbiegów, powinnoby państwo zabezpieczyć ów halerz zarobku, chociażby nawet z przemijającą szkodą dla ludności miejscowej. Bo sprawiedliwość przecież wymaga, aby wszyscy obywatele państwa nieśli brzemię wojny w możliwie równym stopniu. Ponieważ zaś równość w tym względzie nie jest możliwą ani pożądaną — losu Galicyi nie doznał i oby nie doznał żaden inny kraj austryacki, — przeto nie ma obawy, aby przez tę opiekę nad emigrantami galicyjskiemi wytworzył się dla nich jakiś specyalny — przywilej.

Mimo to wszystko jednak rząd postępuje inaczej. Krawcy lwowscy, skazani na pobyt w Wiedniu, powzięli rozumny zamiar wykonania dostaw wojskowych, otrzymanych jeszcze z początkiem sierpnia w miejscu swego czasowego pobytu. Nawet względy konkurencyjne musiały tu umilknąć, bo jakaż tu konkurencya, jeżeli wykonuje się stare u siebie w domu otrzymane zamówienie? Mimo to nie pozwolono krawcom na wykonanie tych dostaw... Setki naszych rzemieślników spędza czas na smutnem próżniactwie w barakach koncentracyjnych, ponieważ rząd nie chce zrozumieć, jakie znaczenie ma ów halerz zarobku, umożliwiony w czasie wojny bezrobotnemu.

Teraz podobny los spotyka grupę adwokatów galicyjskich. Nie chodzi o nich. Wprawdzie wielu z nich straciło owoce pracy nieraz całego życia, wprawdzie wielu z nich popadło w nędzę ostateczną, jest ich jednak nie wielu tylko. — A tam, gdzie cierpią setki milionów, czyż przystoi troskać się losem kilkudziesięciu?

Chodzi jednak o zasadę, o całkiem prostą zasadę,

Słyszymy, że nasze bohaterskie wojska w krwawych bojach odzyskują — jak się niedawno wyraził autor oficyalnych relacyj sztabu generalnego — swoją ziemię rodzinną. Każdą fibrę przenika w nas cicha radość, że oto wojska nasze już oczyściły Bukowinę, już obsadziły Nadwórnę, już zbliżają się do Stanisławowa...

Ale jakże wyglądają wobec tego rozporządzenia rządu cywilnego, który z mieszkańcami tych samych Nadwórn i Stanisławowów i t. p. postępuje tak,

Pomyślne walki w Karpatach.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 lutego.

Urzędowo ogłaszają 16 lutego:

Ogólna sytuacya w Królestwie Polskiem i w Galicyi zachodniej niezmieniona. Odbyły się tylko walki artyleryi.

Na froncie karpackim toczą się gwałtowne walki. Odparto kilka ataków, wykonanych przez Rosyan w dzień i w nocy na pozycye sprzymierzonych, i zadano nieprzyjacielowi ciężkie straty. Wzięto przytem do niewoli 400 jeńców.

Wypieranie Rosyan z Bukowiny.

Akcye na Bukowinie mają przebieg korzystny. Linia Seretu została przekroczona. Rosyanie zostali wśród ciągłych utarczek odparci ku Prutowi.

Walki pod Kołomyją.

Na południe od Kołomyi, gdzie rozwinęły się większe walki, zabraliśmy wczoraj przeszło 500 jeńców.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik

Zajęcie Bielska i Płocka.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 lutego.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 16 lutego.

W Polsce, na północ od Wisły, po krótkiej walce obsadziliśmy Bielsk i Płock. Około 1.000 jeńców wpadło w nasze ręce.

W Polsce, na południe od Wisły, nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Pościg Rosyan na granicy Prus wschodnich.

Walki podczas pościgu na granicy Prus wschodnich i z drugiej strony granicy mają dalszy korzystny przebieg.

Odparcie przesadnych pogłosek.

W zagranicznej prasie pojawiły się awanturnicze pogłoski o niezmiernych stratach niemieckich w walkach na wschód od Bolimowa z początkiem lutego. Stwierdzić należy, że niemieckie straty przy tym ataku w stosunku do osiągniętego wyniku były nieznaczne.

Z zachodniego terenu wojny.

Nieprzyjacielskie ataki na zajęte przez nas koło St. Eloi angielskie okopy strzeleckie, zostały odparte. Zresztą nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Atak Albanii na Serbię.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Nisz, 17 lutego.

Serbskie biuro prasowe donosi:

Wczoraj przekroczyli Albańczycy wielkiemi masami naszą granicę w departamencie Prizren. Wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciół musiały się nasze wojska i władze cofnąć. Albańczycy ruszyli w kierunku Zapodu, Topoljany i Gławocznicy. W kilku miejscowościach udało się im przerwać linie telegraficzne i telefoniczne.

Nisz, 17 lutego.

Serbskie biuro prasowe donosi:

Atak Albańczyków rozszerza się coraz więcej. Dotychczas wpadły w ich ręce Zapod, Topoljana, Glawocznica, Vrbnica, Djuri i Vraniszte. Albańczycy ruszają na wschód od Djuri na Kuru Derwent.

Podczas odwrotu naszego mieliśmy stu ludzi niezdolnych do walki, w tem dwóch oficerów. Niema wiadomości o losie garnizonu w Djuri, który nie mógł się wczas cofnąć.

Gwałt Japonii na Chinach.

Według ostatnich wiadomości, podanych przez »Nowoje Wremia« z Tokio, **rząd japoński zmobilizował trzy roczniki armii japońskiej a w Korei ogłosił stan oblężenia.** Tensam dziennik donosi ponadto, że poseł japoński wręczył już w Pekinie drugą notę co do żądań japońskich odnoszących się do Czingtau i wyznaczył termin odpowiedzi 14 dni. — Prezydent Juanszikaj zwołał do Pekinu wydział parlamentarny w celu namyślenia się nad odpowiedzią. Rząd japoński **wcielił już Czingtau i Szantung do japońskiego związku cłowego** i zawiadomił o tem państwa neutralne.

W Chinach zapanowało z powodu żądań japońskich łatwo zrozumiałe oburzenie. Podobno ośmnastu gubernatorów i generałów wezwało prezydenta do odrzucenia żądań japońskich, a organizacye rewolucyjne, protegowane dotąd skrycie przez Japonię, przyrzekły rządowi Juanszikaja poparcie.

Wszystkie te wiadomości pochodzą ze źródeł rosyjskich. W Rosyi samej zaś, — według doniesienia pism francuskich — znać rozgoryczenie przeciw Japonii. Stałoby to poniekąd w sprzeczności z tem, że kilka dni temu Sazonow w Dumie zapewniał, iż żądania Japonii, podyktowane Chinom, nie naruszają interesów rosyjskich. Sazonow przyrzekł również członkom Dumy wówczas, że niebawem dojdzie do skutku traktat rosyjsko-chińsko-mongolski, warujący interes Rosyi, a nie naruszający interesów Chin. Nie wiadomo tedy, czy Rosya udaje zadowolenie, czy też ma jaką pozakulisową umowę z Japonią. W każdym razie żądania Japonii, co do Mandżuryi i Mongolii muszą być dla Rosyi bolesne. Jak wiadomo bowiem, Japonia żąda praw górniczych we wschodniej Mongolii, żąda, aby tam niebudowano żadnej kolei bez jej zezwolenia, i aby Japończycy mieli wyłączne prawo nabywania ziemi we wschodniej Mongolii i południowej Mandżuryi. Niebawem też zapewne pokaże się, o ile te pretensye Japonii rywalizują z pragnieniami Rosyi, która zabiega u Chin o ów traktat w sprawie Mongolii, wspomniany przez Sazonowa.

Jeszcze ważniejsze jest wtargnięcie Japonii w sferę interesów angielskich. Japonia zakazuje Chinom odstępowania lub wydzierżawiania swych terytoryów jakiemukolwiek innemu państwu prócz niej samej, tak, że Anglia musi zrzec się nadziei usadowienia się w obszarze rzeki Jangse, który oddawna uważała za należący do sfery swoich wpływów. Tam to, w w pobliżu Hangkau, leżą najbogatsze pokłady świata, zawierające podobno 500 milionów ton żelaza. Te miny są częścią koncernu, do którego należą fabryki stali w Hanjang, żelaza w Taje, i kopalnie węgla w Pinszjang, których eksploatacya dochodzi już do 640.000 ton. Ten koncern chce zdobyć Japonia dla siebie; wogóle dąży ona do stworzenia sobie monopolu górniczego w Chinach, wypierając z tej dziedziny wszystkie inne narodowości. Dalej chcą Japończycy wzbronić wszelkim innym narodowościom budowy kolei lub portów w bogatej prowincyi Fukien, dostarczającej herbaty dla Anglii. Wogóle Japonia zagraża interesom Anglii w Chinach południowych tak, jak interesom Rosyi w Chinach północnych. Na przyszłość może Anglia spodziewać się z tej strony także niebezpieczeństwa dla Australii, gdy Japonia opanuje wyspy, tworzące most między stałym lądem azyatyckim i Australią. Te wyspy będą kiedyś doskonałemi podstawami dla operacyi floty japońskiej. Dojrzewa tu powoli wielki konflikt gospodarczych interesów, poparty naturalnym antagonizmem między rasą białą a żółtą.

Angielscy politycy rozumieją te wszystkie niebezpieczeństwa, lecz nie mogą przeciw nim teraz występować. I tu, jak w Rosyi, nadrabia się dobrą miną. »Times« i »Daily News« uważają żądania Japonii za naturalne, chociaż niezgodne z polityką »otwartych drzwi« prowadzoną tam przez Anglię. Zastanawiać musi wiadomość, że żądania Japonii były już poprzód znane Rosyi, Anglii i Francyi i że zostały przez te państwa zaaprobowane. Gdyby to było prawdą, wynikałoby z tego, że plan polityczny, ułożony przez Japonię z trójporozumieniem, był obszerniejszym, niż przypuszczano, gdyż dotyczył także Chin. Ale być może tylko, że Japonia, korzystając z zacietrzewienia wojennego swych sojuszników w Europie, przekroczyła swój mandat, udzielony jej przez nich co do Chin, lub podłożyła podeń wygodną dla siebie interpretacyę.

To jest pewne, że skoro Japonia rozpoczęła tak energicznie oplątywać Chiny, to chyba niema już zamiaru posyłać swego wojska na pomoc Francyi. Chiny są wprawdzie w tej chwili niezdolne do skutecznego wojennego oporu, ale w każdym razie zaawanturowanie się Japonii w Europie, lub ewentualna klęska tamże, mogłaby pozbawić Japonię powagi i znaczenia w Azyi i narazić ją na utratę tych łatwych owoców, które sobie może teraz strząsnąć z drzewa chińskiego.

Klęska Rosyan pod Duklą.

»Berliner Tageblatt« w wydaniu wieczornem z dnia 12 bm. podaje następujący telegram z naszej wojennej kwatery prasowej, wysłany przez sprawozdawcę tego pisma L. Adelta:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 11 lutego.

Na podstawie mojego całotygodniowego pobytu na froncie pod Duklą, mogę podać następujący obraz ogólny wielkiej ofenzywy rosyjskiej, **obecnie już złamanej.** W tym kącie, utworzonym przez front zachodnio-galicyjski i front karpacki, atak rosyjski został przygotowany w

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

33

(Ciąg dalszy).

V.

Cztery wiatry.

Na Wichrzysku, małym dworcu kolejowym na galicyjskiem podgórzu, pan Jakubowicz, oficyał młody i wykwintny, wysypiał się po służbie nocnej długo i było już południe, gdy, skończywszy się ubierać, podszedł do okna, wyjrzał na świat, skrzywił się i mruknął pod nosem zgryźliwie:

— Psi czas! A to ci p e c h, psianoga!

Przez szybę, omokłą ociekliną deszczową, przedstawiał się widok szeroki, ale posępny i wkrąg jednakowy. Przedwczesna jesień plutna, przesiąkła deszczem, zawodząca wichrem, rozsiadła się wśród gór i zawisła nad ziemią uparcie mokra i chłodna, beznadziejna szara. Samotny dworzec stał na szczycie góry wysokiej, zwalistej i nagiej, na krańcach widnokręgu otoczonej odległym wałem szczerbatym wzgórzy zamglonych, odgrodzonych od Wichrzyska głębokimi parowami kotlin, ku którym łysa góra chyliła się w krąg stokami nagimi, gdyż okrywały je jeno wyręby, do cna wyleśnione, i karczowiska rude, jałowe i kamieniste, upstrzone pniakami butwiejącymi, a tu i owdzie omajone skąpo kępami jałowca. Nadziana na czuby gór okrężnych, ciężka opona chmur nisko-zwisłych, ołowianych, dżdżem napęczniałych, przygniatała widnokrąg wkoło, rozpięta szczelnie od szczytu do szczytu; dołem chlupotały strugi wody, pomykając wartko rozpadlinami ku nizinom, ukrytym za szarą zawłoką deszczową. A na samym szczycie tej okręglicy pustej, na odludziu litem, stał w mokrej szarudze, szarpany wichrami, ów dworzec samotny, piętrowy, urzędowo sztywny i kanciasty, ozdobiony od strony toru sześcioma kasztanami, stojącymi pod sznur rzędem, chudymi i podkasanymi: pnie ich tkwiły, jak w pętach, w wianuszkach darni pożółkłej, a wiatr chwierutał ich szkielety bezlitosne, tyrmosząc i na bakier wyginając ich konary czarne i oślizgłe: wiatr zimny, wyjący jękliwie i świszczący gniewnie, wichura uparta, złośliwie kapryśna, dmąca napastliwie z za węgla, wraz zawracająca znienacka od strony przeciwnej, to chlustająca dżdżem wprost w oczy, to znów chyłkiem wpadająca nawalnie na plecy, jak gdyby nie jeden, lecz cztery wiatry zbiegły się tu razem na bój zacięty, lub hulaszczy pląs wyuzdany. Tumany mgły, mżącej i gręzkiej, omotywały chwilami i górę i dworzec, wnet znów wychylający się z szarzyzny rozwilglej, gdy jesienne cztery wiatry podmuchem zimnym i świszczącym szarpały mgłę na strzępy, gnały ją, kłębiąc, przed sobą i, przygwizdując jej wyciem przeciągłem, trzęsły oknami dworca i dzwoniły o nie kroplami dżdżu, które zwolna spływały po szybach.

— Psi czas! A to ci p e c h, psianoga! — powtórzył pan oficyał z przekonaniem, — i pomyśleć, że to dopiero początek! wściec się tu chyba przyjdzie, m e i n e r S e e l e!

Pomimo nastroju tak ponurego, pan oficyał stanął przed zwierciadłem, przypiął kołnierzyk czysty i wysoki i zdjął przepaskę z wąsów, których końce podczesał starannie w górę z pośpiechem widocznym. Było już bowiem południe, a o godzinie 1-ej minut 53 przechodziła przez Wichrzysko „trzynastka“, pociąg osobowy, wiozący na zachód podróżnych, których widok stanowił jedyną rozrywkę załogi dworca odludnego, skazanej zresztą na samotność zupełną. Przed przyjściem „trzynastki“ pan oficyał stroił się co dnia tem staranniej, że miał i przekonanie, iż właściwie jest stworzonym do „czegoś lepszego“, i ufność w swą urodę, i umysł nieco romantyczny. Codziennie zatem od godziny 12-tej m. 32, gdy „trzynastka“ wychylała się zboczami Zawalidrogi i spinała potem wolno i ciężko po progach czarnych szyn, łączących Wichrzysko ze światem, i stękając i sapiąc dwiema lokomotywami, zbliżała się do dworca, pan oficyał snuł wątek marzeń, codzień jednakowych, że może już dzisiaj jakaś podróżniczka, piękna i posażna, zauważy go przez okna „trzynastki“ i potem, odjeżdżając, spostrzeże się, iż serce jej zostało na Wichrzysku! Nie chcąc narzucać losowi swej woli, zaprzeczyć wszakże nie mógł, iż pragnął, by była to niewiasta rosła, czarnowłosa, i miała oczy błękitne. „A potem, h o l' d e r K u k u k, Wichrzysko! i pojedziemy sobie razem, psianoga, do Wiednia!“ (Pan oficyał mówił po niemiecku licho, ale mięszał wciąż bezwiednie zwroty niemieckie, gdyż i polszczyzną ojczystą władał nędznie).

Wprawdzie i „ósemka“ woziła podróżnych (w kierunku odwrotnym), ale, przechodząc przez Wichrzysko o godzinie 12-tej minut 17 w nocy, przedstawiała mniej ciekawy widok czołgającego się wolno węża czarnego i ogromnego, po bokach żółto nakrapianego oknami, za któremi podróżni spali. Natomiast „trzynastka“, jako ucieleśnienie wszelkiego ruchu, życia, związku z ludźmi i światem i temat całodziennych potem rozmów, wywabiała przed dworzec całą jego osadę, złożoną z naczelnika, jego żony i córeczki, ich czarnego pudla, oficyała, oraz podwładnych niższej rangi, z których jeden miał tytuł „magazyniera“, drugi „wagmistrza“, o ile nie występował w charakterze (jedynego zresztą) posługacza, w którym to wypadku nosił na ramieniu tabliczkę mosiężną z liczbą „I.“ i zwał się „numer pierwszy“.

Z tych to powodów pan oficyał stroił się przed zwierciadłem z taką uwagą, a gdy dzieło było ukończone, włożył w jedną kieszeń rękawiczki „białe“ (niewiadomego zresztą koloru), a w drugą, od wypadku, owinięte w bibułkę, inne, śnieżne niepokalanie, i nasadziwszy czapkę czerwoną, zszedł do biura naczelnika dworca ze słowami:

— Dzień dobry, panie naczelniku, w i e g e h t's? Jak tam zdrowie pani dobrodziejki i córeczki?

Zajęty dodawaniem kolumny cyfer, naczelnik położył palec w miejscu, gdzie się zatrzymał, podniósł głowę dobroduszną i zmęczoną, od której zwisała para wąsów żółtych i długich, i rzekł:

— Źle. Córka mi znów kaszle, a żonę, panie tego, znów zęby bolą.

— Nie dziwię się, nie dziwię. Co za psi czas! A to-ci p e c h, psianoga! I pomyśleć, że to dopiero początek! wściec się tu chyba przyjdzie, m e i n e r S e e l e!

— Przyzwyczaisz się pan, panie-tego, przyzwyczaisz. Ale, gdzie ja stanąłem? Nie przeszkadzaj mi pan, bo się znów, panie-tego, pomylę.

— Niech mi to pan naczelnik zostawi, dodam po południu. Poco sobie zawracać tem głowę teraz, kiedy nadchodzi „trzynastka“?

— Wielkie mi tam rzeczy „trzynastka“! Mało to ja panie-tego, „trzynastek“ widziałem przez te lata, co siedzę na Wichrzysku?

— A to-ci nasz p e c h, psianoga! I pomyśleć, że są g l ü c k l i c h e K e r l e, co to sobie żyją w Wiedniu, w Berlinie, gdzie co krok to kobietka postawna, s c h n e i d i g i p i c a n t, psianoga! Nieprawdaż? pan zna wszak Wiedeń?

Pan naczelnik oderwał od papieru oczy zmęczone i wybladłe, i spojrzał przed siebie, ale nie na kobietki „postawne“, gdyż we drzwiach stała właśnie służąca podstarnia z gębą otwartą głupkowatą, głową owiniętą w chustę brudną a nogami bosemi, i mówiła głosem dychawicznym i skomliwym:

— Proszę pana, a bo to pani mię przysela, jako to, że się napiera jakiego czytania.

(C. d. n.)

ciągu stycznia przez wzmocnienie tamtejszych wojsk rosyjskich. Nieprzyjaciel przedarł się przez przełęcz Dukielską, a równocześnie forsował zachodnie przejścia, ażeby przez Zboro dostać się do Bardyowa.

Armia austro-węgierska zamknęła drogi artyleryą, a flankujące wyżyny obsadziła dobrze ukrytemi liniami tyralierskiemi. Rankiem dnia 28 stycznia wyłoniły się z mgły kolumny rosyjskie w odległości 50 kroków przed zachodniem skrzydłem austryackiem. Drugi oddział rosyjski obszedł austryacką brygadę z prawej flanki i wtargnął do obsadzonej przez wojsko austryackie miejscowości Lipna. Za tą miejscowością pewien kapitan austryacki na czele 50 ludzi zamknął dolinę, odcinając Rosyanom odwrót.

Austro-węgierskie linie tyralierskie dopuściły Rosyan na małą odległość i rozpoczęły pospieszny ogień przy poparciu karabinów maszynowych i dwóch śmigownic, wyrzucających miny. **Skutek był straszny. Kolumny rosyjskie legły, jakby kosą podcięte, tworząc wały na śniegu, zabarwionym ogromnemi kałużami krwi.** Na pozór wszyscy byli poległymi, lub śmiertelnie rannymi, ale po kilku godzinach tu i owdzie podnosili się nieranni, prosząc o ratunek.

Tymczasem **dwie kompanie austryackie po czterokrotnym szturmie zdobyły pozycye rosyjskie,** biorąc do niewoli 400 Rosyan, między nimi dwóch podpułkowników. Ku wieczorowi **Niemcy i styryjscy Słowieńcy wzięli szturmem wieś Czarnę.** Tutaj stracili Rosyanie **przeszło 1.500 ludzi w zabitych** i rannych. Liczba jeńców rosyjskich doszła wieczorem do 1.300.

Wojska austryackie po odparciu Rosyan zajęły grzbiet gór na zachód od miejscowości Lipna, zaś Rosyanie okopali się naprzeciw, zachowując się tutaj od tej pory biernie. W tydzień później ponowili Rosyanie niespodziewanie ataki na środkowe przełęcze. Dnia 3 lutego po południu podczas mgły opuścili samotrzeć wyżyny, schodząc w doliny gromadkami. Ale austryaccy wywiadowcy znają tę taktykę, za pomocą której Rosyanie w sposób niewidoczny przesuwają siły.

Jedyną tamtejszą drogę do Zboro zamknęła austryacka ciężka i lekka artylerya, ostrzeliwując z dobrym skutkiem lasy, do których szli Rosyanie. Tymczasem Rosyanie formowali linię zaczepną w stronę wierchu Kastelik, wznoszącego się na wschód odedrogi, co uskutecznili dopiero wieczorem. Musieli wśród zamieci i mrozu leżeć w śniegu. Prócz tego — jak później opowiadali jeńcy — nie mieli od trzech dni ciepłej strawy.

Rano byli Rosyanie zupełnie wyczerpani; wielu z nich miało odmrożone członki, **wielu wreszcie nie obudziło się już ze snu śmiertelnego.** Gdy rankiem dnia 4 lutego wydano rozkaz do ataku, Rosyanie, którzy pozostali przy życiu, **torowali sobie drogę rękami wśród śniegu, sięgającego po piersi,** zanim doszli do stóp wierchu Kastelik, porosłego buczyną.

Austryacy umocnili zbocza wierchu kilkoma rzędami przeszkód z drutu kolczastego, zasiekami z drzew i szańcami, a nieprzyjaciela powitali morderczym ogniem karabinów piechoty i maszynowych. **Rosyanie setkami, zaplątywali się w drutach, pokrytych śniegiem i ginęli od kul. — Niektórzy doszli** do najniżej położonych austryackich rowów strzeleckich, gdzie padali pod kulami karabinów maszynowych, ziejących ogniem z flanki.

Gdy ten atak frontowy na wierch Kastelik był tylko bezużyteczną ofiarą sił, równoczesny rosyjski atak flankowy na zachodni, mniej stromy stok Kasteliku, stał się niebezpiecznym dla wojsk austro-węgierskich. Zaskoczone nagle przeważnemi siłami od prawej flanki wojsko austryackie, zostało wyparte ze szczytu wzniesienia, poczem o ten punkt **wywiązała się walka na bagnety i kolby.** O strasznej walce świadczą dzisiaj jeszcze rozrzucone karabiny z połamanemi kolbami i szmaty z mundurów. Wreszcie oddziały z Gracu i Loeben **wyparły Rosyan,** którzy mieli 1.500 zabitych, a jeszcze więcej rannych. **Rosyjski pułk nr. 189 został wybity do nogi.** Ciężkie straty poniosły pułki rosyjskie: 190, 192, 196, 199. **Kompanie** — jak zeznali jeńcy — **liczące po 130 ludzi, wróciły z walki, licząc przeciętnie po 30 ludzi. Syberyjska 48 dywizya liczyła po bitwie 600 ludzi.**

Gdy rosyjska ofenzywa na wszystkich trzech przejściach zagłębia Dukli spełzła na niczem, nastąpiły po walkach piechoty pojedynki artyleryi. Tutaj artylerya austro-węgierska góruje nad rosyjską.

Nowe operacye Rosyan są przeważnie manewrami pozornemi.

Echa siedmiodniowej bitwy.

»Piast« zamieszcza korespondencyę z Suchoraby, opisującą wejście wojsk rosyjskich w dniu 28 listopada, gdy cofnęły się wojska austryackie. Zamieszczamy kilka szczegółów.

.... Żołnierze rosyjscy, wszedłszy do Suchoraby, opowiadali, że idą na Kraków, do którego wejść mieli za trzy dni, choć nie wiedzieli, jak daleko do Krakowa. Jeden ze starszych gospodarzy, do którego się z tem pytaniem zwrócili, roześmiał się im w oczy i odparł z humorem, że w każdym razie temi butelkami wódki, które im wyglądają z kieszeni (zrabowali gorzelnię w Brzeziu) Krakowa nie zdobędą.

Przyszedł wieczór i zaczęły się orgie. Pijani żołdacy rozwlekli się po wsi i zaczęli rabować. Na dobre pozwolili sobie dopiero na drugi dzień. Wtedy już rabowali wszystko, co im pod rękę wpadło, żywność, pieniądze, zegarki, ubrania, buty, młotki, ba, nawet jeden ul we wsi nie pozostał cały. Ta straszna gospodarka, po której wieś tutejsza została poprostu bez żywności, bez ubrań, bez butów, słowem bez wszystkiego, trwała dziesięć dni.

Dnia 8 grudnia, w święto Matki Boskiej, akuratnie ludzie zbierali się na mszę do kościoła w Brzeziu, gdy naraz za lasem rozległy się strzały. Trzeba przyznać, że bardziej się niemi przerazili Rosyanie, niż ludność. Poprostu potracili głowy. Zrobiło się między nimi zamieszanie, o którem nikt nie będzie miał pojęcia, kto go nie widział. Ogień stawał się coraz silniejszy, kule świstały jak osy, raz po razu pękały nad wsią szrapnele. Rosyanie sformowali się wreszcie jakoś i cofnęli się ku Zagórzowi i Grochotowicom, gdzie się odrazu silnie okopali.

Tymczasem z lasu wysunęły się nasze patrole. Ledwieśmy ujrzeli naszych, otucha w nas wstąpiła, tak, że niepomni na kule, które się deszczem sypały, witaliśmy swoich, jak zbawców. Chłopcy poprowadzili patrole do domów, w których zostali Rosyanie, chcący się poddać. Wzięto ich też u nas dosyć.

Za patrolami zjawiło się nasze wojsko i odrazu okopało się w Suchorabie. Rozpoczęła się bitwa, która trwała całych siedm dni. Nieraz zdawało się nam, że Rosyanie zasypią nas szrapnelami i granatami. Na wieś spadał istny grad pocisków. Najbardziej walili Rosyanie w las, widocznie przypuszczając, że tam są nasze wojska, a tam nie było nikogo. Najgorszy dzień to był dzień 13 grudnia. Zdawało się, że nadszedł sąd ostateczny. Przez cały dzień huczało i dudniało we wsi, osłoniętej prawie zupełnie chmurami dymu od pocisków, raz po razu pękały szrapnele i granaty, raz po razu rozlegał się trzask walących się budynków. Granaty rozbiły trzy domy. W budynek szkolny uderzyły trzy szrapnele. W jednym z domów szrapnel zabił trzech żołnierzy. Wieczorem rozpaliła się ponad Suchorabą łuna. To gorzała sąsiednia wieś Zborczyce.

Po tym najgorętszym dniu nastał dzień spokojniejszy, strzały zaczęły rzednąć, aż wreszcie w nocy z 14 na 15 grudnia Rosyanie cichutko uciekli.

W czasie tej siedmiodniowej zaciętej walki zginęło naszych żołnierzy zaledwie pięciu, a sześciu było rannych. Byli to sami Czesi z 88 pułku piechoty. Groby poległych przybraliśmy choinką i mamy je w opiece. Rosyan poległo dość dużo, między nimi jeden wyższy oficer. W pierwszych dniach bitwy ludzie kryli się po dołach, które już przedtem przygotowali. Niezadługo jednak przekonaliśmy się, że wobec ognia armatniego i w dołach jest nie bardzo bezpiecznie, więc siedzieliśmy w mieszkaniach.

Dzisiaj wieś nasza przedstawia się okropnie. Wszędzie tylko okopy, rowy strzeleckie i okopy. Ziemia zniszczona. Strach pomyśleć, jak to będzie zabrać się do roboty. Trzeba będzie chyba tysięcy rąk, żeby te rowy zasypać, a gdy się to zrobi, to dopiero wyłoni się pytanie, czem te pola obrobić i czem zasiać. Bo niema nic, ani koni, ani zboża, ani żywności.

Polacy na obczyźnie.

Budziejowice, 12 lutego.

Do szeregu objawu życzliwości, jaką u Czechów cieszą sią polscy uchodźcy wojenni, dorzucić możemy kilka szczegółów z życia polskiego w Budziejowicach.

Już od samego założenia cieszy się szkoła polska sympatyą u społeczeństwa czeskiego. — Dziatwa szkolna otrzymuje od „Spolku Ludmila" codziennie ciepłe obiady, dyrektor szkoły czeskiej, p. Pucherna, zaopatruje dzieci we wszelkie potrzebne przybory szkolne, panie czeskie, w szczególności p. Semelkowa, inicyują zbiórkę ciepłej odzieży i obdarzają nią biedne dzieci szkolne. Za tę hojność dziękuje ofiarodawcom komitet polski.

Dzieci szkolne przebyły wszystkie szczepienie ospy, którego dokonał lekarz z Galicyi dr Zadurowicz, udzielający też w miarę możności i czasu bezpłatnej porady lekarskiej ubogim wychodźcom.

Dnia 1 lutego urządziło nauczycielstwo czeskie zebranie towarzyskie w Besedzie dla nauczycielstwa szkoły polskiej, aby, jak przemawiał inicyator zebrania, p. Pucherna, zadzierzgnąć wzajemne węzły przyjaźni i aby polskie nauczycielstwo i wogóle Polacy nie czuli się obco wśród czeskiego społeczeństwa. Imieniem zebranych Polaków przemawiał p. Lorenc na temat braterstwa Polaków i Czechów, a chór polski śpiewał pieśni narodowe i ludowe, które się ogólnie podobały.

Hodolany, 14 lutego.

Do Hodolan koło Ołomuńca wypadki wojenne przygnały około 800 rodzin, przeważnie funkcyonaryuszy państwowych, do których ludność tutejsza odnosiła się zrazu niechętnie. Obecnie stosunki się polepszyły, nęka jednak wychodźców straszna drożyzna, na którą rady nie ma. O cenach maksymalnych mowy nie ma, bo nikt o tem nie myśli. Może przecież rząd krajowy na Morawach wglądnie w tę sprawę.

Budziszow, 13 lutego.

Wypadki wojenne zagnały i tutaj do tego małego miasteczka na Morawach kilkanaście rodzin polskich. Położenie ładne, na granicy Moraw i Śląska wśród wzgórz, pokrytych lasami. Bautsch, po czesku Budišov, liczy 4.000—5.000 mieszkańców, przeważnie Niemców. Posiada kilka fabryk, między innemi fabrykę cygar, w której około 1.000 kobiet zarabia na swój chleb codzienny. Otoczony naokół dużemi wioskami, jak Schwansdorf, Schönwald i t. d., stanowi Bautsch centrum życia przemysłowego i handlowego. Miasteczko w zwykłych warunkach spokojne, w którem życie płynie jednostajnie, zostało ożywione wychodźcami polskimi z okolic Nowego Sącza i Zakopanego. Mieszkańcy na ogół przychylnie odnoszą się do galicyjskich wychodźców, nierzadko nawet z ujmującą życzliwością. Około ulżenia niedoli tych biednych wygnańców zasłużyła się szczególnie p. Emma Schnabel, która nam długo zostanie w pamięci. Stara się ona, aby wychodźcom chwile tego przymusowego pobytu osłodzić. Przygarnia ich do siebie i pociesza. Od początku wojny wre w jej domu praca dla zaopatrzenia naszych żołnierzy. Niejedną setkę różnych rzeczy, służących do wyekwipowania żołnierzy, wysłała już w pole, nie mówiąc o podarkach świątecznych.

Jedynie daje się we znaki brak polskiej szkoły, skutkiem czego część młodzieży korzysta z nauki w tutejszej niemieckiej szkole ludowej i wydziałowej. Artykuły żywności tańsze, niż gdzieindziej, to też los tutejszych uchodźców lepszy, niż w innych stronach obczyzny.

S. L.

Krems, 10 lutego.

W przymusowej tułaczce wskutek zawieruchy wojennej znalazło się liczne grono wychodźców galicyjskich w uroczej dolinie Wachau. Początkowo rozbici na grupy, ostatnio z inicyatywy prof. A. Gawalewicza podjęli próbę zorganizowania się i w tym celu urządzili zebranie w dniu 7 b. m., na którem utworzono komitet pomocy dla polskich wychodźców. Głównemi jego zadaniami są: 1) Opieka moralna i materyalna względem wygnańców. 2) Pomoc dla rannych polskich żołnierzy. 3) Urządzenie czytelni i biblioteki polskiej. 4) Wprowadzenie nauki szkolnej dla naszej młodzieży.

Zebranie uchwaliło program pracy i wybrało komitet pomocniczy z 15 członków z prof. Gawalewiczem jako przewodniczącym, K. Chmielowskim jako zastępcą i J. Blezieniową jako sekretarką.

Komitet uzyskał do użytku szkolnego dwie sale od ks. prowincyała O.O. Pijarów i przyjmuje wpisy do szkoły ludowej i na kursa średnie. Równocześnie wniósł odpowiednie podanie do Rady szkolnej w Białej z prośbą o zatwierdzenie i dostarczenie subwencyi i środków do nauki.

Komitet zwraca się zarazem do komitetów pomocy, T. S. L., do właścicieli księgarń i przyjaciół młodzieży o łaskawe poparcie naszych usiłowań i przysyłanie datków i darów w czasopismach i książkach, szczególnie szkolnych, na ręce komitetu polskiego w Krems a. D.

A. G.

Wiedeń, 14 lutego.

Podziękowania składają wychodźcy z Galicyi p. dr Biesiadzkiemu, zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy, który przebywając chwilowo na urlopie w Wiedniu, leczył i szczepił bezinteresownie, chcąc ulżyć rodakom w ich ciężkiem utrapieniu i niedoli.

Opieka Samarytanina Polskiego nad rannymi żołnierzami polskimi.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wiedeńska delegacya Samarytanina Polskiego, zorganizowała z początkiem stycznia odwiedzanie żołnierzy polskich w szpitalach wiedeńskich i dostarczanie gazet i książek do szpitali w Wiedniu i poza Wiedniem. Do tej pracy pozyskano przeszło 200 osób ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa.

Na razie 180 szpitali wiedeńskich i 50 szpitali poza Wiedniem może za pośrednictwem Samarytanina korzystać z gazet i książek polskich, dostarczanych przez naszą publiczność i redakcye naszych gazet.

Przytaczamy tu jedno z licznych podziękowań, które przychodzą codzień, a należą się naszej publiczności:

„Serdeczne dzięki za przesłane czasopisma; przez pięć miesięcy nie miałem żadnej polskiej gazety, a tem bardziej książki. Aby się nasycić polskiem słowem, czytałem całą noc, dopóki nie przeczytałem wszystkich numerów".

Żołnierzy rannych i chorych jest jednak po szpitalach tak wiele, że ilość gazet i książek, dostarczanych nam dotychczas przez publiczność, jest **ciągle za małą** i ledwie w części odpowiada potrzebom.

Zwracamy się zatem znowu z prośbą do wszystkich, którym leżą na sercu ci nasi żołnierze, co po obcych szpitalach tęsknią za ziemią własną i za słowem ojczystem: oddawajcie nam **wszystkie gazety polskie przeczytane** i o ile możności jak najwięcej **książek polskich** dla naszych żołnierzy.

Na książkach może umieścić każdy adres ofiarodawcy, by żołnierze polscy mogli mu wprost podziękować za lekturę.

Posyłki gazet i książek zaopatrzyć należy w napis: „Bestimmt für verwundete Soldaten" i nadawać bez porta.

Wkońcu przedkładamy naszej publiczności prośbę odwiedzanych żołnierzy **o papierosy.** Zbiórka papierosów odbywa się zawsze przez cały dzień **w naszym lokalu przy Kärtnerstrasse 31, Hotel Erzherzog Karl, wchód od Himmerpfortgasse 4.**

Sekcya informacyjno-humanitarna wiedeńskiej delegacyi Samarytanina Polskiego.

Żołnierze polscy, leżący w szpitalach w Wiedniu i poza Wiedniem, mogą się zgłaszać pisemnie po gazety polskie do Samarytanina Polskiego pod adresem: Wien I., Kärtnerstrasse 31, Hotel Erzherzog Karl.

Myśliwi podmorscy.

Łódź podwodna jest właściwie brzydkim statkiem. Okręt liniowy wysoki, z wieżami działowemi, mostkami dla komendy, wywiera imponujące wrażenie. Natomiast flotyla łodzi podwodnych wygląda ponuro i złowrogo. Podobna do sfory psów na smyczy, czekających tylko na znak, aby w dzikiej pogoni rzucić się na nieprzyjaciela, ścigać go i bez litości rozszarpać.

W zamian za niepozorną formę zewnętrzną technik wojenny dał łodzi tem więcej treści. W ciele tego statku ukryte są skoncentrowane siły olbrzymiej energii niszczycielskiej, a cudowne aparaty o subtelnych nerwach wprawiają automatycznie i niezawodnie w ruch całą maszynerę wojenną.

Łódź podwodna walczy niewidzialnie. I pod tym względem jest również dzieckiem nowoczesnej techniki wojennej: zmienna gra ataku i obrony dziś tak się we wszystkich dziedzinach spotęgowała, że atak można wykonywać tylko niewidzialnie. Jak piechota i artylerya wyrzuca swoje pociski z o ile możności zakrytych stanowisk, tak też ukrywa się łódź podwodna, gdy przechodzi do ataku. Zapada w wodę, dla tej jazdy podwodnej wymyślono urządzenia do zanurzania się, maszyny do poruszania się naprzód, aparaty do oryentowania się.

Oto flotyla łodzi podwodnych czeka gotowa do wyjazdu. Motory puszczono w ruch. Rozpoczyna się jazda na powierzchni wody. Jest to dzika gonitwa. Łodzie są stosunkowo małe, przeciętnie tylko na 60 m. długie. Fale rzucają niemi, ale mocniejsza jest siła maszyn i wnet nastaje chwila, kiedy łodziom najlepiej będzie ukryć się pod powierzchnią. Zanurzają się pod wodę. Spuszczono komin, zaśrubowano otwory, zdjęto niektóre części wieży. Ostatni znika komendant. Trzeszczące i dymiące motory przestały pracować, cichy elektromotor, nasycany akumulatorami, posuwa łódź naprzód.

Dwa tuziny ludzi załogi, którzy zamknięci w ciele wojennego statku, jadą dalej siać śmierć i zniszczenie, od tej chwili jakby stężeli. Wszystkie inne umysły i uczucia zostały jakby wyłączone, nerwy i zmysły kierowane są tylko ku wykonywaniu funkcyj, których mechanizm statku na mocy swego cudownego podziału pracy wymaga zarówno od komendanta, jak od ostatniego majtka.

Komendant stoi przy periskopie, spostrzega ofiarę, mierzy odległości, obmyśla właściwe stanowisko do wystrzału. W przedziale maszyn skuleni maszyniści pilnują, pielęgnują i regulują związane siły tytaniczne swoich maszyn. Tu wykonuje się to, co wola komendanta zarządza przez aparaty sygnałowe. Za pośrednictwem klamek, wentylów i kółek ręcznych każdy rozkaz zmiany kierunku i tempo jazdy staje się natychmiast czynem.

Tak samo w przedziale torpedowym. Pociski, torpedy, których maszyny popędowe i regulatory są również arcydziełami, są gotowe do niszczącej działalności. Kierunek strzału został oznaczony, czeka się rozkazu do wystrzału. Komenda ma się ukazać na tarczy sygnałowej torpedy. Wtem słychać znak dzwonka i wskazówka na tarczy posuwa się i staje na napisie: »Nabijać!« Ma to służyć dla poinformowania komendanta, czy załoga torpedowa jest gotową. Dają odpowiedź telegraficzną: »Nabite«. Komendant każe wskazówce odbieracza skoczyć na napis: »Gotów?« Z dołu odpowiadają: »Gotów!« i wtedy następuje komenda: »pal!« Rura otwiera się, kilka wprawnych ruchów załogi, szum i rekin torpedowy, podstępnie przewierca się przez fale aż do nieprzyjacielskiego okrętu.

Czy trafił? Załoga pozostaje w naprężeniu. Teraz trzeba się ratować. Nieprzyjaciel stara się wyszukać napastnika, ścigać go. Przed krążownikami i antitorpedowcami łódź podwodna nad wodą broni się słabo. Celem ataku było wystrzelenie torpedy, teraz zaleca się szybka ucieczka. Łódź zanurza się napowrót i dopiero w bezpiecznej odległości wychodzi znów na powierzchnię.

KRONIKA.

Środa, 17 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Popielec. Dzień dzisiejszy zamyka okres tegorocznego »karnawału«. Wyjątkowe warunki obecnej strasznej wojny odebrały mu jednak cechę dnia pokuty po hucznych dniach wesela. Karnawał minął bez zabaw, bez tradycyjnej reduty — wśród poważnego nastroju, odpowiadającego powadze chwili. Straszliwa pożoga wojny, która zaciężyła na ziemiach Polski, porywając dziesiątki tysięcy pod broń, a tysiące rodzin na tułaczkę wśród obcych, pogrążyła kraj cały w żałobie. Setki rodzin opłakuje zgon poległych mężów, synów i braci, setki boleje nad utratą mienia. Uczuciami zawładnęła troska o przyszłość, związaną z losami toczącej się krwawej wojny. Stąd też i w dniu dzisiejszym przy tradycyjnym obrzędzie posypywania głów popiołem jedyne modły zawisną na ustach wszystkich: O lepszą w przyszłości dolę.

Namiestnik dr Korytowski, objeżdżając zachodnie powiaty kraju, przybył tu wczoraj wieczorem z Myślenic. Namiestnik przyjmował w Kętach, Andrychowie, Wadowicach, Kalwaryi i Myślenicach duchowieństwo, reprezentacye władz wojskowych i cywilnych, oraz naczelników gmin odnośnych powiatów i omawiał z nimi szczegółowo szkody, spowodowane przez wydarzenia wojenne.

Wieczorem odbył się na cześć namiestnika, dr Korytowskiego, obiad u wiceprezydenta namiestnictwa, dr Fedorowicza, przy udziale duchowieństwa, naczelników władz cywilnych i wojskowych i innych. Dzisiaj udaje się namiestnik w dalszą drogę dla zwiedzenia innych powiatów zachodnich.

Prezes N. K. N. w Budapeszcie. „Budapesti Hirlap" donosi, że prezydent ministrów hr. Stefan Tisza odbył w sobotę dłuższą konferencyę z profesorem Wł. Leop. Jaworskim, prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego.

Z rektoratu uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujący komunikat: Wobec niemożliwości odbywania wykładów na świeckich wydziałach uniwersytetu Jagiellońskiego w bieżącem półroczu ministerstwo wyznań i oświaty reskryptami z dnia 9 października i 26 listopada 1914 dozwoliło, żeby nasi uczniowie zapisywali się na innych uniwersytetach austryackich jako zwyczajni słuchacze naszej wszechnicy bez obowiązku immatrykulowania się na owych uniwersytetach. Przed ogłoszeniem jednak tych reskryptów wielu z naszych uczniów postarało się tutaj w myśl dotychczas obowiązujących przepisów o świadectwa odejścia i o immatrykulacyę na uniwersytetach, na których chcieli uczęszczać na wykłady i zapłacili w tym celu taksę immatrykulacyjną. Otóż na wniosek tutejszego rektoratu ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 7 lutego 1915 L. 3316 dozwoliło obecnie, by unieważniano takie świadectwa odejścia i immatrykulacye. Słuchacze, którzy z reskryptu z dnia 7 lutego 1915 chcą skorzystać, winni wnieść nasamprzód w tutejszym rektoracie podanie o unieważnienie świadectwa odejścia, wystawionego z początkiem bieżącego półrocza, poczem mogą w uniwersytecie, na którym są zapisani na wykłady, prosić o wykreślenie swych immatrykulacyj i zwrot taks immatrykulacyjnych. Zapis na wykłady zatrzymuje mimo to pełną moc prawną.

Ponowne odznaczenie pułkownika Madziary. Donieśliśmy przedwczoraj, iż pułkownik 56 p. p., p. Antoni Madziara, otrzymał za waleczność order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną. Obecnie dowiadujemy się, iż p. Madziara otrzymał równocześnie od cesarza Wilhelma niemiecki krzyż zasługi II klasy.

Pułk 56, wadowicki, wyłącznie polski, złożył w obecnej wojnie dowody niezwykłego bohaterstwa, wyrazem czego jest odznaczenie jego dzielnego pułkownika, wielu oficerów, wreszcie żołnierzy tego pułku. Niemiecki krzyż zasługi przypadł pułkownikowi Madziarze za dzielną pomoc, jaką wraz ze swoim pułkiem przyniósł artyleryi niemieckiej w bitwie pod Stanisławcami w Królestwie Polskiem. Pułk 56 pod komendą pułkownika Madziary walczył dzielnie między innemi pod Księżomierzem, Jedlną i Rejowem i otrzymywał niejednokrotnie pochwały i uznania od naczelnej komendy armii.

Opieka nad uchodźtwem wojennem. W poniedziałek d. 15-go odbyło się posiedzenie obywatelskiego Komitetu opieki nad uchodźcami; przewodniczący, ks. dr Oaputa, przedstawił dotychczasową działalność komitetu, jak następuje:

Z chwilą zarządzenia przez władze wojskowe dobrowolnej ewakuacyi Krakowa zawiązał się z inicyatywy konferencyi prezydyalnej Rady miasta komitet obywatelski, który podzieliwszy się na komitety dzielnicowe, otoczył opieką ludność wyjeżdżającą z miasta, przeznaczając dla niej opiekunów, którzy nad nią w miejscach jej nowego pobytu mieli czuwać. Opiekunowie otrzymywali z prezydyum miasta legitymacye i fundusze na najkonieczniejsze potrzeby uchodźców, a do funduszów tych przyczyniał się także komitet w miarę środków. Na podstawie relacyj opiekunów i specyalnie wysłanych delegatów, czynił komitet stosowne przedstawienia w prezydyum miasta, które interweniowało u centralnych władz rządowych na korzyść należytego rozmieszczenia i zaopatrzenia uchodźców. Zarazem przyszedł komitet do przekonania, że sprawa uchodźtwa wymaga szczegółowej opieki, którą dać mogły koła poselskie i dlatego z początkiem listopada przedstawił prezesowi Koła polskiego potrzebę stworzenia stosownej organizacyi, zlecając swoim członkom, którzy zamierzali wyjechać do Wiednia, aby i nadal sprawą ewakuowanej ludności się zajmowali i oddali się na usługi kół poselskich. Nadto szczególny nacisk położył komitet na to, by ludności nie umieszczano w barakach, lecz w wolnych mieszkaniach, względnie w niezajętych miejscowościach kąpielowych i aby posłowie ludność uchodźczą i jej potrzeby badali.

Gdy z inicyatywy prezydyum Koła polskiego postanowionem zostało stworzenie przy Wydziale krajowym centralnego biura opieki nad uchodźtwem wojennem i doszło do wiadomości przewodniczącego, że przeprowadzenie tej organizacyi wbrew zapewnieniom z wielu stron nie nastąpiło, poczytywał sobie przewodniczący za obowiązek zaprosić komitet celem zajęcia w tej sprawie stanowiska.

Następnie komitet po rozpatrzeniu sprawy uchodźtwa wojennego uchwalił:

a) społeczeństwo polskie ma obowiązek rozciągnąć opiekę moralną i materyalną nad całem swem uchodźtwem wojennem,

b) organizacya centralnego biura opieki nad uchodźtwem przy Wydziale krajowym w myśl projektu prezesa Koła polskiego, dra Leo, powinna być jak najrychlej przeprowadzona i to koniecznie z współudziałem pierwiastku obywatelskiego,

c) komitet uchwala wysłać w tej sprawie memoryał do Koła polskiego i Wydziału krajowego.

Odzież, bielizna i obuwie dla ludności, zniszczonej wojną. Na murach miasta pojawiła się wczoraj odezwa Komitetu niesienia pomocy nieszczęśliwej ludności ludności polskiej, zniszczonej wojną, podpisana przez panie prezydentową Leową i Maryę baronową Hagenową. Odezwa podnosi, iż ludność polska w okolicach w pobliżu linij bojowych cierpi niedostatek. Prawdziwą klęską tych okolic jest brak odzieży, obuwia i bielizny. Obowiązkiem wszystkich rodaków, którzy coś posiadają, jest pospieszyć tej ludności z pomocą by ją uratować od zagłady. **Od dnia 18 b. m. będzie po ulicach miasta Krakowa jeździł wóz** w godzinach od 9—1 w południe i od 3—6 po południu, który będzie zbierał starą bieliznę, odzież i obuwie. Sygnał trąbki będzie oznajmiał o zbliżającym się wozie. Każdy, kto może, winien wziąć czynny udział w tej szlachetnej akcyi i czem może, dopomódz nieszczęśliwym.

Publiczna książnica Związku okręgowego T. S. L. (Rynek główny l. 6, I p., II schody). Komunikują nam: Od szeregu lat utrzymuje krakowski Związek okręgowy T. S. L. publiczną książnicę. Książnica ta, zaopatrzona w najcelniejsze dzieła treści naukowej i beletrystycznej, przeznaczoną jest dla najszerszych warstw ludności polskiej. Aby umożliwić czytelnikom poznanie najnowszych dzieł, zakupił Zarząd w styczniu b. r. większą ilość dzieł naukowych i beletrystycznych i obecnie książnica liczy ponad 10.000 dzieł w przeszło 25.000 tomach. Zważywszy, że w obecnych czasach ma T. S. L. wiele do spełnienia, a fundusze niezmiernie się zmniejszyły, Zarząd okręgowy T. S. L. zwraca się z gorącym apelem do publiczności krakowskiej, aby wypożyczała książki z książnicy T. S. L. i w ten sposób przyczyniła się do powiększenia funduszów T. S. L. **Pamiętajcie, że pieniądze, zapłacone w książnicy T. S. L., przeznaczone są na cele publiczne!** Nadmieniamy, że Zarząd przyjmuje z wdzięcznością wszelkie dary w książkach.

Zarząd okręgowy E. S. L. ma nadzieję, że znana z patryotyzmu krakowska publiczność nie pozostanie obojętną, lecz poprze książnicę T. S. L. i przez to przyczyni się do zwiększenia funduszów Towarzystwa, przeżywającego ciężkie chwile.

Poranek Chopinowski. Zgodnie z życzeniami szerokich kół publiczności, wznowione zostaną poranki muzyczne, które cieszyły się tłumną frekwencyą. Najbliższy poranek odbędzie się więc w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 w sali teatru „Nowości" i poświęcony będzie twórczości Chopina.

Udział biorą najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta: zaszczytnie znana pianistka, p. Janina Ładówna, której zagraniczne występy zdobyły ogólne uznanie, p. Zofia Michalska-Zopothowa i p. Aleksandra Szafrańska, artystka opery warszawskiej. Akompaniuje dr Jachimecki. Wykład o muzyce Chopinowskiej wygłosi dr Józef Reiss.

Bilety do nabycia w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Zaginiony chłopiec. Dnia 23 z. m. wydalił się z domu rodzicielskiego 12-letni chłopiec Jan Pajdak, mieszkający w Podgórzu przy ul. Wąskiej i do dzisiaj nie wrócił. Zaginiony jest rosłym blondynem, ubrany był w czarną studencką kurtkę, włóczkową popielatą czapkę, na nogach miał bronzowe kamasze. Poszukiwania za zaginionym nie doprowadziły do rezultatu. Rodzice tego chłopca proszą wszystkich, którzyby przypadkowo spotkali zbiega, by raczyli o tem ich zawiadomić. Nie jest wykluczonem, że chłopiec przyłączył się do jakiegoś oddziału wojskowego, gdyż marzył ustawicznie o tem, by iść na wojnę i tam się odznaczyć.

Pożar. Wczoraj w południe wybuchł w Płaszowie wielki pożar. Skutkiem nieostrożności bawiących się dzieci powstał w stodole Jana Rajtara ogień. W jednej chwili cała stodoła stanęła w płomieniach, a ogień, powiększany wiatrem, przerzucił się błyskawicznie na dwa domy mieszkalne, znajdujące się w bliskiem sąsiedztwie stodoły, a to na dom p. Rajtara i dom Jana Gila. W pół godziny paliły się wszystkie budynki. Wkrótce przybyła na miejsce pożaru straż podgórska i pluton straży krakowskiej, które wspólnemi siłami rozpoczęły akcyę nad ugaszeniem pożaru. Zadanie było wcale trudne i dopiero po 3½ godzinnej ciężkiej pracy udało się pokonać rozszalały żywioł i stłumić pożar. Szkoda dość znaczna, domy były ubezpieczone.

Rezygnacya wiceprezydenta sądu krajowego wyższego we Lwowie. Wiedeński »Kuryer Polski« donosi: Wedle wiadomości prywatnych, wiceprezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, Przyłuski, ustąpił dobrowolnie z urzędu swego. Jak wiadomo, sądy austryackie urzędują nadal na terenie dotkniętym inwazyą. Otóż w dwóch wypadkach wiceprezydent Przyluski nie chciał uznać wykonalności wyroków, gdyż jak wskazał, w wypadkach tych ostateczne rozstrzygnięcie należało do najwyższego sądu kasacyjnego w Wiedniu. Motywów tych nie chciał uwzględnić gubernator rosyjski, wobec czego wiceprezydent Przyłuski zrezygnował. Zastępcą jego został radca dr Miziewicz.

Ze smutnych dni Lwowa. Zdobytemu miastu, które z tęsknotą wygląda dnia oswobodzenia, kazano obchodzić uroczyście dzień imienin carskich. Arcybiskup Eulogiusz odprawił w zamienionej na cerkiew prawosławną cerkwi wołoskiej, nabożeństwo, poczem odbyła się parada wojskowa. W dniu tym otwarto ochronkę dla »rosyjskich« (?) dzieci w Domu narodnym. Ludność Lwowa nie mogła niestety wyrazić istotnych, najszczerszych swych życzeń krwawemu carowi.

Szkoły w Królestwie i Galicyi. Organ ugody z Rosyą, „Gazeta Warszawska", z 2 stycznia, przytaczając cyfry z zakresu szkolnictwa w Galicyi i Królestwie, mimowoli stwierdza wyższość stosun-

ków politycznych w Galicyi i ich wpływ na kulturę i oświatę narodu. Oto te cyfry. W 1911 roku uczęszczało do szkół początkowych w Królestwie 359.034 uczniów, co wobec 5.000 przeszło szkół początkowych rządowych i prywatnych razem daje około 70 uczących się na jednę szkołę. Jedna szkoła przypada na 2.341 mieszkańców. Na 1.000 ludności było uczących się 29.9. W tym samym czasie w Galicyi było 5.412 szkół publicznych. Razem z prywatnemi było szkół początkowych 5.855. Do szkół tych uczęszczało 1,041.082 dzieci. Na 1.000 mieszkańców było 129.7 uczących się. Jedna szkoła przypadała na 1.483 ludności.

Wydatki Rady szkolnej krajowej wynosiły 33,435.586 koron, co równa się przeszło 9,000.000 rb. Na utrzymanie szkół początkowych w Królestwie wydatkowano ze skarbu i z funduszów miejscowych w 1910 roku ogółem 4.119.228 rb. Wydatki skarbu stanowią w Królestwie w 1913 roku 1,112.117 rb. Nawet w Rosyi europejskiej stosunek liczby dzieci, uczęszczających do szkół, jest znacznie wyższy, niż w Królestwie, wynosi bowiem 42·9 procent.

Jak szybko rośnie szkolnictwo w Galicyi, świadczy dobitnie statystyka szkół średnich. W r. 1900 było ich 37 z 21.000 uczniów, w roku 1910 było ich już 100 z 40.000 uczniów.

Ze świata.

Wiedeńskie wspólne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych. Namiestnictwo lwowskie przypomina z powodu licznych zapytań ze strony rodzin żołnierzy, iż z jeńcami austryackimi, wziętymi do niewoli w Polsce lub Serbii, porozumiewać się można za pośrednictwem wied. wspólnego biura wywiadowczego dla jeńców wojennych (Gemeinsames Zentralnachweisbureau Auskunftstelle für Kriegsgefangene) Wiedeń I, Jasomirgottsstrasse 6. Zarząd tego biura w komunikacie zaznacza, że odpowiedzi z Rosyi nadchodzą bardzo powoli, gdyż jeńców wywozi się na Syberyę i trzeba dość długo czekać, nim nadejdą sprawozdania władz wojskowych syberyjskich do biura Czerw. Krzyża w Petersburgu, które je zestawia i wysyła. Przy zapytaniach w wymienionem biurze wiedeńskiem należy podać: 1) imię i nazwisko jeńca, 2) rok urodzenia, 3) przynależność, 4) godność wojskową, 5) pułk i kompanię jeńca, 6) wreszcie zaznaczyć, czy jeniec walczył przeciwko Rosyi czy Serbii. Również należy podać dokładnie adres pytającej się strony.

Zaznaczyć należy, że nie należy się zwracać do międzynarodowego biura Czerwonego Krzyża w Genewie, gdyż biuro to oddało do załatwienia całą korespondencyę ze Serbią, Rosyą i Czarnogórą wiedeńskiemu wymienionemu Towarzystwu, które w podobny zupełnie sposób pośredniczy w korespondencyach z internowanymi obywatelami austryackimi i węgierskimi w Rosyi, Serbii i Czarnogórze.

Francuski Czerwony Krzyż odmówił udzielania informacyj w sprawie internowanych. O losie tych ludzi należy się informować za pośrednictwem c. i k. ministerstwa spraw zagranicznych. Wszystkie korespondencye, które posiadają dopisek na adresie: »Auskunftstelle für Kriegsgefangene« wolne są od opłaty pocztowej. — Na listach, adresowanych do jeńców, należy dopisać »Kriegsgefangenensendung, portofrei«; muszą one być otwarte i oznaczone dopiskiem »Kriegsgefangener — Prisonnier de guerre«. Listy wrzucone do skrzynek pocztowych wysyła poczta do wiedeńskiego Towarzystwa, które oddaje je do cenzury, a potem wysyła je do miejsc przeznaczenia. Adresować należy na jednej połowie koperty, drugą zostawić wolną. Na odwrotnej stronie koperty należy uwidocznić adres wysyłającego.

Przesyłki pieniężne można uskuteczniać jeńcom albo przez wysyłanie pieniędzy do wiedeńskiego biura I, Graben 17, albo wprost przekazem pocztowym pod adresem jeńca. Przekazy wolne są od opłaty pocztowej. Na prawym odcinku przekazu należy zaznaczyć »Kriegsgefangenensendung«. Do Rosyi wysyłać można najwyżej 800 franków, do innych krajów najwyżej 1.000 franków. Pieniądze należy posyłać we frankach.

Przesyłki zwykłe do jeńców (do pięciu kilogramów) są wolne od opłaty cłowej i pocztowej. Należy je adresować wprost do jeńca i na pakiecie oraz na odcinku zaznaczyć »Kriegsgefangenensendung«, »portofrei«. Do przesyłek nie wolno wkładać żadnych listów ani pism. Najlepiej jest uskuteczniać przesyłki w drewnianych skrzynkach.

Z internowanymi korespondować można w podobny sposób, jak z jeńcami. Pieniędzy wprost do internowanych posyłać nie można, lecz do biura wiedeńskiego Towarzystwa wywiadowczego, I, Graben 17, podobnie jak do jeńców. Do Francyi również internowanym nie można posyłać pieniędzy. Pakietów wogóle posyłać nie można.

Telegramy można nadawć tak do jeńców jak i do internowanych. Czy jednak będą doręczone adresatom, za to ręczyć nie można.

Polacy na Węgrzech. »Budapesti Hirlap« donosi: Polscy kolejarze ze Lwowa, przebywający w liczbie około 100 w Szerencz, złożyli w tamtejszym zborze na trumnie ks. Zygmunta Rakoczego wspaniały wieniec z napisem: »Polacy — Rakoczemu 26 stycznia 1915«. Pastor tamtejszy, K. Haraszy, po nabożeństwie wygłosił krótką przemowę w języku polskim do kolejarzy.

Z Polskiego Komitetu Pomocy dla wychodźców galicyjskich w Salzburgu. Przypominamy, że miesięczne sprawozdawcze posiedzenie Sekcyi Ogólnej Komitetu polskiego w Salzburgu odbędzie się w środę dn. 17 b. m. o godz. 10 rano w sali kawiarni Tomaselliego.

Czeskie gimnazyum w Orłowej na Śląsku zagrożone. Pisma czeskie ogłaszają obszerną odezwę nawołującą do akcyi ratunkowej czeskiego realnego gimnazyum w Orłowej na Śląsku. Na nowym budynku tego gimnazyum ciąży większy dług, którego nie zdołano spłacić. Obecnie wierzyciele grożą, że wystawią budynek na licytacyę, jeżeli śląska Macierz Oświaty Ludowej długu nie wyrówna. — Pisma wzywają Czechów do składek, celem ratowania zagrożonej placówki.

Syn redaktora „Figara" padł na placu boju. Z Bambergu donoszą: W tutejszym szpitalu wojskowym zmarł sierżant 40 pułku piechoty Tardieu, syn naczelnego redaktora „Figara", wskutek rany otrzymanej w łopatkę.

Straty marynarki angielskiej. „Vossische Zeitung" donosi: Wbrew urzędowej statystyce angielskiej, hamburskie koła handlowe tak obliczają dotychczasowe straty angielskiej marynarki handlowej na podstawie urzędowo stwierdzonych doniesień niemieckich.

Do 1-go stycznia b. r. zostało zatopionych, bądź przez miny, bądź przez statki wojenne niemieckie, 97 parowców handlowych angielskich o ogólnej pojemności 255.466 tonn i jeden żaglowiec o 1790 tonnach pojemności. Po pierwszym stycznia zginęło od min 14 parowców handlowych angielskich, łącznej pojemności 49.000 tonn i znowu jeden żaglowiec na 2290 tonn. Stwierdzone dotąd straty angielskiej marynarki handlowej wynoszą 111 parowców, łącznej pojemności 340.460 tonn i 2 żaglowce o 4090 tonnach, razem 113 statków o 308.550 tonnach. Ponieważ ogólna pojemność całej marynarki handlowej angielskiej wynosi około 12 milionów tonn, więc straty obliczono na 4%. Statystyka ta nie obejmuje strat ostatnich dni.

Śledztwo i rewizya w Jasnej Polanie. „Wiadomości Polskie" donoszą: Tołstojowcy rosyjscy wydali dwie odezwy przeciw wojnie. Autorem jednej był Bułhakow, były sekretarz Tołstoja, a dziś archiwista w Jasnej Polanie. Z tego powodu zjawił się pewnej nocy w siedzibie sławnego Lwa Tołstoja podpułkownik żandarmów w towarzystwie policyi dla przeprowadzenia śledztwa i spisania protokółu, gdy zaś córka Tołstoja poskarżyła się u wiceministra Dżunkowskiego o najście mieszkania w nocy, powtórzono wizytę, przeprowadzono rewizyę, a p. Bułhakowa zamknięto w więzieniu w Tule.

Atleci w czasie wojny. Interesujące szczegóły o atletach, znanych także dobrze i w Krakowie, podają czeskie pisma. Gustaw Frisztenski został przy przeglądzie pospolitego ruszenia wzięty do artyleryi fortecznej i służy w wojsku. Sedloń Riessbacher, Kavan, oraz starszy Cyganiewicz zostali internowani w Rosyi jako jeńcy wojenni. Lurich, Aberg, Mamutow a Jirsa przebywają obecnie w północnej Ameryce, Simowicz służy w ułanach, Wolfram z Wiednia przy trenie.

Lista strat Nr. 121 zawiera następujące nazwiska rannych i zabitych oficerów-Polaków: Dumański Adolf, porucznik rezerwowy, bat. posp. ruszenia w Czerniowcach, wzięty do niewoli; Dr Wiktor Gutwiński, porucznik rezerwowy, 32 p. posp. ruszenia, 5 komp., ranny; Janik Władysław, 32 p. posp. ruszenia, 1 komp., ranny; Jurewicz Zenon, porucznik rezerwowy 32 p. posp. ruszenia, 3 komp., ranny; Jurkiewicz Piotr, rezerwowy kadet, 20 p. piechoty, 10 komp., ranny; Kalinowski Władysław, porucznik rezerwowy 32 p. posp. ruszenia, 8 komp., ranny; dr Kropaczek Władysław, chorąży rezerwowy 20 p. obrony krajowej, 9 komp., zabity; Kurowski Andrzej, por. rezerwowy, 32 p. posp. ruszenia, 8 komp., Żmigród, zabity; Kwiecień Jan, porucz. rezerwowy, 32 p. posp. ruszenia, 8 komp., ranny; dr Lorenczuk Fryderyk, chorąży 1 p. p., 13 komp., Cieszyn, ranny; Matlaszewicz Władysław, porucznik, Brody, wzięty do niewoli; Paschek Franciszek, porucznik rezerwowy 32 p. posp. ruszenia, 12 kompania, wzięty do niewoli; Turowski Stanisław, porucznik rezerwowy 32 p. posp. ruszenia, 3 komp., ranny; Idzikowski Kazimierz, nadporucznik 19 p. p., wzięty do niewoli; Moskal Józef, 19 p. p. posp. ruszenia, wzięty do niewoli; Gorzycki Mikołaj, 22 p. p. posp. ruszenia, wzięty do niewoli; Staromiejski Artur, por. 22 p. posp. ruszenia, wzięty do niewoli; Kucharski Tadeusz, kadet 20 p. obrony krajowej, wzięty do niewoli.

Na Legiony polskie złożyli w Administracyi „N. Reformy": Stanisław Kohlberger 30 kor. (z tych 24 kor., jako nałożony na niego podatek przez Powiatowy Komitet Narodowy w Pilźnie); Karol Possinger 91 kor. 27 hal., jako składkę personalu stacyjnego w Podgórzu-Bonarce; Maryla Grzelewska 10 kor.; Straż skarbowa pow. niżańskiego, a mianowicie: Schick Julian 10 K, Hołyst Adam 6 K, Lisowski Mieczysław 2 K, Dyda Józef 1 K, Wołoszczak Kazimierz 2 K, Lechicki Paweł 1 K, Mychajluk Nestor 1 K, Tarczyński Jan 1 K, Eckert Franciszek 1 K, Jakóbek Antoni 1 K, Umiński Marcin 1 K, Szustakiewicz Józef 1 K, Wiącek Franciszek 2 K, Madej Franciszek 60 h, Steinau Freida 40 h, Łychycki Włodzimierz 3 K (razem 34 K); personal głównego urzędu pocztowego w Krakowie 70 K 44 h; wojskowa Komisya cenzury listów na głównej poczcie w Krakowie 31 K 20 h.

Na fundusz dla wdów i sierót po poległych Legionistach złożyli w Administracyi „Nowej Reformy": Marynarze Polacy na „S. M. S. Monarch" Castelnuovo, a mianowicie: Pawlas, Gryboś, Pfeffer, Kołodziej, Ciułocki, Sawaryn, Fuks, Witkowicki, Kowarzyk, Skorupa (razem 100 koron).

Dla ofiar wojny w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyli w Administracyi „Nowej Reformy": Marya Smółkowa 5 kor., Bronisława Pindelska 40 kor., Jerzy Gonscher 140 kor., S. M. 10 kor., Helena Giedroyć 5 kor. (dla dzieci), Filip Rakowski 30 kor. 60 hal., uzbierane między znajomymi; personal głównego urzędu pocztowego w Krakowie 50 kor.

Dla ewakuowanych dzieci złożył w Administracyi „Nowej Reformy": Alfred Saller 10 kor.

Dla Towarzystwa Szkoły ludowej złożył G. Piwocki 1 kor. 30 hal.

Zmarli.

Bolesław Śmiałowski, właściciel dóbr Stojańce, b. wicemarszałek powiatu mościckiego, zmarł po długich cierpieniach dnia 10 lutego b. r. w południowym Tyrolu w Arco. Jako młodzieniec, pełen zapału dla sprawy ojczystej, brał udział w powstaniu 1863 roku, a później, objąwszy na własność rodzinny majątek, zajął się gorliwie ludem i należał do różnych stowarzyszeń społecznych, oddając się pracy z zapałem. Otoczony ogólnym szacunkiem w powiecie, został wybrany wicemarszałkiem Rady powiatowej, oraz delegatem galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, na których to stanowiskach wiele pożytecznego dla powiatu i kraju zdziałał. — Wygnany wypadkami wojennemi, zakończył życie na obczyźnie, z dala od kraju ojczystego, który tak gorąco umiłował. Zwłoki złożono tymczasowo na miejscowym cmentarzu, a później nastąpi ich przewiezienie do grobowca rodzinnego w Stojańcach. B. W.

Dział ekonomiczny.

*** Prawne ograniczenie produkcyi piwa.** Jak z Berlina donoszą, Rada związkowa opracowuje nowy przepis prawny, mający ograniczyć po browarach warzenie piwa. Celem tego nowego przepisu jest, aby użytkowany do warzenia piwa jęczmień, brany pod postacią słodu, zaoszczędzić na paszę, względnie żywność dla ludzi.

Wysokość mogącego po browarach być używanym słodu ustanawia się od 15 lutego począwszy na 30% dotychczasowego zużycia słodu. Od 1-go marca zaś norma ta będzie wynosiła 40%. Jako podstawę do obliczenia bierze się przeciętne zużycie słodu w odnośnym miesiącu w trzech ostatnich latach. Władza państwowa ustanawia dla każdego browaru ilości mogącego być zużytym słodu. Jeżeli jaki browar skontyngentowanej (przeznaczonej) dla siebie ilości słodu nie zużyje, to może go używać jeszcze tylko przez 3 następne miesiące. Projekt powyższy jest jeszcze przedmiotem obrad Rady związkowej.

Zwołanie Koła polskiego.

Wiedeń, 17 lutego.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w sobotę, dnia 20 lutego br. o godzinie 10-tej przed południem w gmachu parlamentu.

Porządek dzienny: 1. Rezygnacya prezesa. 2. Zmiana statutu. 3. Wybór prezesa. 4. Sprawy bieżące. 5. Wnioski.

W myśl § 21 statutu rozesłano członkom Koła następujące zawiadomienie do punktu 2. porządku dziennego.

Zamierzone zmiany statutu opiewać mają wedle wniosku prezydyum Koła:

W § 3. między ustępem pierwszym a drugim, dodaje się nowy ustęp: »W wyjątkowych wypadkach może Koło większością dwóch trzecich, przy obecności przynajmniej połowy członków Koła, wybrać prezesem osobę, która **nie posiada w chwili wyboru mandatu poselskiego** do Rady państwa (§ 1.) i prezes Koła staje się tem samem członkiem Koła«.

W § 20. dodaje się po słowach »za pośrednictwem«, słowa »prezesa lub«.

Odezwa do rolników.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 lutego.

Minister rolnictwa wydał odezwę do rolników austryackich, w której podnosi, że od tegorocznej pracy wiosennej więcej zależy niż w latach pokoju. Dzisiaj od dobrych zbiorów rolnictwa zależy bitność naszej armii, i otucha obywateli. Przedewszystkiem konieczne jest nie pozostawić najmniejszego kawałka ziemi bez uprawy a przedewszystkiem należy wysiewać te rośliny, które potrzebne są bezpośrednio do wyżywienia ludzi. Minister wylicza szereg produktów rolniczych, które w pierwszej linii mają być uprawiane, jak pszenica, żyto itd. Wskazuje na ważność ogrodów domowych na wsi i podnosi, że wobec wielkich zapasów cukru w monarchii znaczne ograniczenie zasiewu buraków cukrowych jest uzasadnione a także wskazane. Minister w końcu zaleca **oszczędzanie ziarna na zasiew,** poleca dobre obrabianie roli i obfite nawożenie. Rośliny, potrzebne na paszę, mają być zasiewane tylko w takich rozmiarach, jakie odpowiadają stanowi bydła.

Zakaz używania alkoholu przez wojsko.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 lutego.

Namiestnictwo dolno-austryackie wystosowało do wszystkich starostw i do magistratu wiedeńskiego okólnik, w którym donosi, że ministerstwo wojny wydało do wszystkich komendantów linij kolejowych okólnik, zakazujący używania napojów alkoholowych podczas wszystkich kolejowych transportów wojskowych. Żołnierzom wolno pić tylko wody mineralne, limoniady i inne wolne od alkoholu napoje, mleko itd.

Cesarz Wilhelm wśród zwycięskich wojsk.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 17 lutego.

Biuro Wolffa donosi z Ełku:

Ważny etap kampanii zimowej na Mazurach stanowiły walki pod Ełkiem i w okolicy Ełku, gdzie Rosyanie mieli silne punkty oparcia. Wojskom niemieckim udało się pod oczami bawiącego na froncie naczelnego wodza w dniu 14 lutego wyprzeć nieprzyjaciela ze wszystkich pozycyj naokoło miasta. — Zaledwie zwycięzcy wkroczyli do miasta, gdy zjawił się także cesarz Wilhelm i tam w głównych ulicach i na rynku, w obecności wielu jeńców rosyjskich, witały go różne oddziały armii. Na rynku, wśród zdruzgotanych domów i znacznie uszkodzonych kościołów, rozegrały się pamiętne sceny. Żołnierze, nadchodzący właśnie z ciężkich walk, zwalani błotem i krwią, zebrali się naokoło cesarza, który wygłosił do nich przemowę, dziękując im za trudy i poświęcenie. Wszyscy odśpiewali potem hymn narodowy niemiecki. Wyjeżdżając z miasta, cesarz spotkał jeszcze dwa bataliony, przychodzące właśnie, i wyraził im także uznanie i podziękowanie za waleczność w ostatnich bitwach.

Nowe straty angielskie na morzu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 lutego.

W niedzielę rozbił się koło Fallmouth angielski okręt żaglowy »Andromeda« z ładunkiem zboża dla Londynu. Okręt i ładunek przepadły, załoga prawie cała ocalała.

Angielski parowiec »Toultrader« zatonął w kanale. Z załogi trzech ludzi ocalało.

Zarządzenia finansowe trójporozumienia.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 lutego.

Na posiedzeniu Izby niższej Lloyd George omawiał konferencyę finansową w Paryżu i powiedział, że uchwalono, aby każde państwo starało się pieniądze na własne cele zebrać o ile możności we własnym kraju. Gdyby jednak była potrzebna pomoc na zakupna za granicą, to ci, którzy będą te potrzebne środki posiadali, będą w miarę sił pomagali. Wspólne pożyczki podejmować się jednak będzie tylko dla udzielania zaliczek mniejszym zaprzyjaźnionym państwom. Pierwszych 50 mil. funtów na zakupno rosyjskie za granicą będą zebrane w równych kwotach na giełdzie paryskiej i londyńskiej. — Dziesięć milionów rosyjskich bonów skarbowych już subskrybowano.

Londyn, 17 lutego.

Korespondent parlamentarny »Timesa« donosi, że ministrowie skarbu mocarstw trójporozumienia między innemi uchwalili polecić swoim trzem rządom, aby udzielały zaliczek krajom, które walczą po ich stronie lub też później walczyć będą. Każde z trzech państw bierze równy udział w tych zaliczkach, które też udzielane będą imieniem ich wszystkich. Wszystkie zakupna państw trójporozumienia u krajów neutralnych mają odbywać się wspólnie. Nadto mają być przedsięwzięte zarządzenia finansowe celem podniesienia wywozu rosyjskiego i waluty rosyjskiej.

Londyn, 17 lutego.

W swojej mowie w Izbie niższej Lloyd George zaznaczył:

Wspólne wydatki sprzymierzonych w ubiegłym roku przekraczają dwa miliardy. Udział angielski wyniesie prawdopodobnie około 100 lub 150 milionów więcej niż innego wielkiego mocarstwa. Sprzymierzeni zwalczają całą zmobilizowaną siłę niemiecką z wojskiem, które stanowi mniej aniżeli trzecią część ich siły.

Mowca podniósł skutki zniesienia alkoholu w Rosyi.

Churchill o wojnie z Niemcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 lutego.

Pierwszy lord admiralicyi Churchill wniósł wczoraj do Izby niższej etat flotowy, przyczem wygłosił exposé wysiłków i działalności floty. Były chwile, w których flota musiała się bardzo wysilić. Kontyngenty australski, kanadyjski i indyjski były w drodze do Anglii, a potężna eskadra niemiecka znajdowała się na Cichym oceanie. Naturalnie, że były straty, ale nie sądzę — rzekł lord Churchill — żeby angielskie interesy żywotne mogły być narażone. Nasza odpowiedź nie będzie może zupełnie bezskuteczną. Niemcy nie użyją względem nas bezkarnie swego systemu korsarstwa i mordu. Mam wszelkie powody przypuścić, że zastosowana przez flotę angielską presya gospodarcza da się odczuć w Niemczech. Dotychczas nie chcieliśmy przeszkadzać importowi środków żywności, nie udaremnialiśmy utrzymania bezpośredniego ruchu neutralnych okrętów do portów niemieckich, bez przeszkody dopuszczaliśmy do Niemiec artykuły przewozowe na okrętach neutralnych. Ale przyszedł czas, kiedy musi się rozważyć, czy państwu, które swoją polityką uchyla się ustawicznie poza wszelkie zobowiązania międzynarodowe, nie należy odebrać korzystania z tych praw.

Zatarg grecko-turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 17 lutego.

Tutejsze koła dyplomatyczne zdziwione są, że poseł grecki nawet wtedy jeszcze obstawał przy swoim wyjeździe, którego też dokonał w największym pośpiechu, gdy już nastąpiła zgoda co do drobnych nawet punktów. W pewnych kołach nie tracą jeszcze nadziei, że zajście będzie załatwione i normalne stosunki dyplomatyczne między Turcyą a Grecyą będą przywrócone.

Ambasador austryacki Pallavicini i niemiecki Wangenheim odbyli wczoraj dłuższą konferencyę z wielkim wezyrem. Jak słychać, Porta swojego posła z Aten nie odwołała.

Ateny, 17 lutego.

Agencya telegraficzna donosi pod datą 15 b. m.: Poseł grecki w Konstantynopolu, Panas, omawiał w sobotę z wielkim wezyrem szczegóły przeprowadzenia żądanego zadośćuczynienia. O 1 nad ranem wielki wezyr doniósł ponownie posłowi, że Porta gotowa jest dać zadośćuczynienie, ponieważ jednak żądał nowego terminu, a Panas z własnej inicyatywy postawił był termin 24 godzinny, nie mógł zgodzić się na przesunięcie terminu i opuścił wczoraj Konstantynopol. Mimo to wyjazd posła **nie wyklucza przyjaznego załatwienia konfliktu** w razie, jeżeli Porta pospieszy się dać żądane zadośćuczynienie.

Pogrzeb ofiar zamachu w Sofii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 17 lutego.

Wczoraj odbył się pogrzeb córki obecnego ministra wojny Ficzewa i syna byłego ministra wojny Bojaczewa, którzy zginęli wskutek zamachu w kasynie miejskim. W pogrzebie wzięli udział król i królowa. Dwie inne ofiary zamachu również zmarły, tak że liczba zabitych prawdopodobnie wyniesie sześć osób.

Zamach, którego sprawca i powody są jeszcze nieznane, wywołał tutaj wielkie wrażenie.

Naprężenie między Japonią a Chinami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 lutego.

»Times« donosi z Pekinu:

Konferencye chińsko-japońskie, które zajmują się żądaniami Japonii, zostały zawieszone. Poseł japoński nie chce dalej brać udziału w tych konferencyach, aż Chiny zgodzą się na dyskusyę nad wszystkiemi żądaniami w tej formie, jak je pierwotnie postawiła Japonia. Poseł chiński w Tokio stara się rząd japoński skłonić do zmiany stanowiska.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 17 lutego.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych Burian wyjechał do Budapesztu.

Objęcie zapasów żywnościowych przez rząd.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, podług którego objęcie zapasów pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa przez komitet gospodarczy ma się rozciągnąć także na zapasy kukurydzy i inne niezawarte w pierwotnem rozporządzeniu zapasy produktów rolniczych.

Zakaz osiedlania się wychodźców w Bułgaryi.

Sofia. Agencya bułgarska donosi, że wobec wielkiego napływu obcych poddanych z Turcyi rząd wydał zakaz osiedlania się ich w królestwie bułgarskim.

Wykupywanie się od służby wojskowej.

Konstantynopol. Izba przyjęła w drodze nagłej ustawę, zezwalającą rezerwistom armii terytoryalnej na wykupywanie się ze służby wojskowej za zapłatą taksy wojskowej 44 funtów na czas trwania obecnej mobilizacyi.

Nowy poseł belgijski przy Watykanie.

Rzym. „Tribuna" donosi: Poseł belgijski przy Watykanie wniósł dymisyę, która została przyjętą. W jego miejsce zamianowany został były minister sprawiedliwości Van den Heuvel.

„Norge".

Chrystyania. Norweski związek właścicieli okrętów uchwalił, aby na wszystkich okrętach norweskich, znajdujących się w drodze do Anglii, albo Francyi, jak najrychlej umieszczono w sposób widoczny słowo „Norge" wraz z barwami norweskiemi.

Pod flagą amerykańską.

Amsterdam. W sobotę przybył do Ymuiden parowiec „Lueckenbach" z ładunkiem bawełny dla Bremy pod flagą amerykańską.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Michał Pięta, strażnik skarbu w Krościenku n. D., prosi p. **Michaliny Lelkówny,** nauczycielki z Rzeszowa, o łaskawe podanie swego miejsca pobytu. 1499-2

Wilhelm Siemianowski z Buska, obecnie w Wadowicach, ul. Karmelicka 27, poszukuje rodziców, krewnych i znajomych. 1501

Proszę uprzejmie każdego, komu wiadome jest miejsce pobytu mej żony **Maryi Malinowskiej wraz z trojgiem dzieci,** pozostałych w Czortkowie, oraz **matki Wilhelminy i bratowej Janiny Malinowskiej** z Otynii, aby zechcieli podać mi ich adres. **Józef Malinowski,** c. k. wachmistrz żandar., Krościenko n. D. 1498

Bazyli Oryszczyn, strażnik kolejowy z Brodów, obecnie Neuhofen a. Krems, Ober. Oest., poszukuje swych synów **Michała i Jana,** którzy wstąpili do wojska w sierpniu. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu, zechce go łaskawie o tem uwiadomić. 1497

Gdzie jesteś, Marylko? Ozwij się! **Jan Waśko,** Körmend, Vas Megye, Kep utca nr 44 (Ungarn). 1159

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **Wacławie Adamowskim,** kierowniku szkoły w Obłaźnicy (powiat Żydaczów koło Stryja), który był w 55 p. p., 6 komp. pol., poczta polowa 80, a około 20 sierpnia może został w Tarnopolu wzięty do niewoli, lub też zgubił się od pułku i może potem został przydzielony do innego, niech raczy donieść żonie pod adresem: Teodora Adamowska, Daulitz bei Schönlinde Nordböhmen Herrnhaus. 1393-3

Kto wie o teraźniejszym pobycie **Stefana Petruszewicza,** koncepisty skarbu z Rzeszowa, raczy łaskawie donieść **matce Agnieszce Petruszewicz,** Wiedeń, XVI., Kreitnergasse 34, II/16. 1416-2

Proszę o podanie adresów: **Maryi, Jadwigi, Kazimierza, Włodzimierza, Jana Leśniakowskich, Karola i Heleny Górniaków i Antoniego i Zofii Pepiaków pod adresem: Stanisław Lewicki dla „Cz.",** k. u. k. A. E. K. 2/19 Stabskompagnie, Feldpost 99. 1510-3

Poszukiwanie zaginionych.

Proszę uprzejmie pp. Kolegów o jaką wiadomość o mym synu **Pawle**, który służy w pułku krakowskim i legioniście **Maryanie** z I pułku leg. **Karolina Wierońska**, Praga, Kral. Vinohrady, ul. Klicperova 41. 1509 1 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Kazimiery Sedlakówny** z Bolechowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Aleksander Scholz**, Feuerwerker, 13 Landw.-Inft.-Trupp.-Div.-Train-Kommdo, Staffel E. 8, Feldpost 100. 1458 1 5

Proszę uprzejmie każdego, komu wiadomo jest miejsce pobytu **Rudolfa Menerki**, dyrektora Kasy zaliczkowej w Głogowie, aby zechciał podać pod adresem: **Bolesław Kołaszkiewicz**, Wittingau (Treboń), Süd-Böhmen. 1519 1 2

Emilia Dubicka z Tłumacza, obecnie w Murau w Styryi, Neumanngasse Nr 36, poszukuje swoich sióstr **Olgi i Julii Figol**, nauczycielek z Tłumacza, tudzież prosi znajomych o łaskawe podanie o nich wiadomości. 1388 1 5

Tomasz Dudziński z Sędziszowa, obecnie Velka Jesenica, Czechy, poszukuje swej żony **Honoraty**. 1459 1 3

Wawrzyniec Piskór z Nienadówki, poczta Sokołów, obecnie Reservepersonal Bastion Nr 3, Feldpost Nr 186, poszukuje swej żony **Katarzyny**. 1523 1 2

Zygmuntowie Mozerowie, obecnie w Szopce ad Mělnik (Czechy), poszukują córki **Wandy Stark** z 1½-rocznem dzieckiem ze Lwowa. Upraszają wszystkich znajomych o podanie o ich córce wiadomości. 1512

Kazimierz Szumański prosi o wiadomości o losie żony **Julii** z Pantalowic, starostwo przeworskie, pod adresem: Wiedeń, XIII/2., St. Rochusspital, Cumberlandstrasse 53. 1479

O adres **Jadwigi Rodakowskiej** z Zakopanego prosi **Stanisław Lewicki**, 3 Armee-Etappenkom. Stabskomp. 2/19, Feldpost 99. 1293 2 2

Antoni Konior, organista z Rozwadowa nad Sanem, obecnie w Koupi, poczta Belcice, Czechy, poszukuje krewnych i znajomych. 1469

Łakota Stefan z Tarnowa, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung bei 32 L.-I.-R. Dvořec k. Budziszowa (Hof bei Bautsch), Morawy, poszukuje **Antoniny Łakotówny, Heleny Matłasiewicz** i pp. **Zygmuntów Jeleniów** z Tarnowa. 1490 1 2

Władysław Wyspiański, szeregowiec, obecnie Wiedeń, XVIII., Genzgasse Nr 27, prosi o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Sabinie** z 4 dzieci, o których od pół roku nie ma żadnej wiadomości. 1503

Jan Grygiel, obecnie chory w Res.-Spital d. Roten Kreuzes, Franz. Jos. Kaserne, Salzburg, Zimmer Nr 62, prosi żony **Pauliny**, aby porozumiała się z p. Aleksandrą Tournelle, dyrektorką szkoły wydz. w Żywcu. 1504

Wiktor Najsarek u p. Jana Hemerlaka, Hałcnów, poczta Biała, poszukuje żony **Jadwigi** z trojgiem dzieci z Doliny ad Stryj. 1505 1 2

Legionista **Maryan Muczkowski** z I p. Piłsudskiego, obecnie chory w Reserve-Spital Filiale II, b. Rekovsky, Prachatice, Czechy, poszukuje czterech sióstr i dwu braci z Jasła. 1506

Franciszek Opiola, k. k. Not-Reserve-Spital I, Villa Sonnenheim w Gries b. Bozen (Süd-Tirol), prosi o jakąkolwiek wiadomość o matce i rodzeństwie z Zamościa, p. Wojnicz. 1507

Władysław Konopnicki (Gefreiter, Brückenschutzkompagnie 1/77, Feldpost Nr 41) poszukuje swej żony **Wandy** i córki Maryi z Dorożowa (w Galicyi). 1523

Władysław Potykanowicz, chory, w Not-Reserve-Spital Nr 1, Győr (Węgry), poszukuje żony **Wandy** i p. **Leonarda Balickiego** ze Sieniawy. 751

Haśko Roman, Reserve-Spital 8 Abt., Szombathely (Ungarn), prosi wszystkich znajomych z Jarosławia o łaskawe podanie adresu do p. **Józefy Baranowej i Tomasza Misiąga** z Jarosławia. 1476 2 2

Marya Dobrowolska, Nowy Targ, Kolejowa 18, prosi o podanie obecnego miejsca pobytu **Eleonory Kostórkiewicz**, nauczycielki z Gorlic, oraz **Zenonów Majewskich** i **Janów Zabierowskich** z Krosna. 1484 2 3

O adres p. **Eugenii Łuskówny**, nauczycielki z Delastowic, prosi sędzia **Jamrozik**, Biała, ul. Hałcnowska l. 21. 1488 2 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Józefów Szulców** z Nowosiółek Gościnnych, p. Rudki, raczy łaskawie donieść **Bron. Osińskiej**, Lipnik 214, p. Biała. 1489 2 3

Stanisław Żuchaj, oficyant przy lwowskim wyższym Sądzie krajowym w Ołomuńcu, poszukuje **Bronisławy Żuchaj, Maryana Gierusińskiego**, nauczyciela ze Lwowa, **Barbary i Czesławy Żuchaj** z Gródka Jagiellońskiego. 1478 2 3

Eugeniusz Miź, Inf.-Rgt. 80, Feldpost 63, poszukuje p. **Michała Zawadzkiego**, b. radcy Wydziału kraj. ze Lwowa. 1455 3 3

Ktoby cokolwiek wiedział o **Ignacym Rudnickim**, córce **Zofii Maryi Rudnickiej** z córeczką Zosią z Tuchowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: A. Bednarska, Kraków, ul. Długa 61, II p. 1462 2 2

Ktoby jakiekolwiek miał wieści o rodzinie **Kopaczyńskich** ze Starej Soli lub o **Bronisławie Kilarskiej**, naucz. z Berezowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Wacław Kopaczyński**, k. k. Landwehr-Inf.-Reg. 18, Ersatz-Bataillon, Feldpost 186. 1443 2 3

Katarzyna Bacyk, Dobiczy Targ Nr 60, Prościejów, Morawy, poszukuje męża **Mikołaja Bacyka**, pluton. z 2 komp., 3 plut. zapas. ze Sambora i prosi o podanie jego adresu, za co wypłaci 20 K wynagrodzenia. 1415 5 5

Roman Romanów, Ers.-Res.-Infanterie-Regm. 80 Feldpost 63, poszukuje żony **Heleny z Zinkiewiczów Romanowej**, nauczycielki, z jednorocznem dzieckiem, która pozostała u rodziców w Samborze, i **Aleksandra Gwozdowicza**, urzędnika sądowego z Buska. 1401 4 6

Marya Holeczkowa, Tufany, u Slaneho, Czechy, poszukuje dwóch synów, a to: **Alojzego Eug. Holeczka**, dragona z 2 pułku, I szwadronu, i **Jana Holeczka** z 9 p. p. Pierwszy od 5 sierpnia nie pisał, a drugi od 4 listopada. Ktoby z jego znajomych wiedział co o nich, raczy łaskawie donieść za wynagrodzeniem. 1429 2 2

Henryka Wobrowa z Krakowa, obecnie w Wiedniu, VIII., Florianigasse 55, III/21 zamieszkała, prosi o łaskawą jakąkolwiek wiadomość co do pobytu ojca **Józefa Brodowicza** i brata, zamieszkałych w Dolinie na Salinie (Galicya). 1043 3 3

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
„ Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski